Nr. 35. Przemyśl. Niedziela 28 Sierpnia 1881. Rok IV.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Jeszcze o biskupstwie przemyskiem.

W numerze wtorkowym we wstępnym artykule omawia *Gazeta Narodowa* sprawę obsadzenia stołicy biskupiej przemyskiej, zauważając słusznie, iż sprawa ta nietylko dyecezyę, osieroconą przez śmierć śp. ks. biskupa Hirschlera, lecz kraj cały obchodzić winna Do tego bowiem daje powód ważność stolicy biskupiej w miejscu, gdzie między wiernymi obu obrządków wrogie żywioły sieją niesnaski, gdzie przeciwne katolicyzmowi dążności, jeżeli nie znajdują posłuchu, to przynajmniej dość zachęty do dalszych prób. Tak jest w samej rzeczy, — lecz właśnie dla tego, że tak jest, powinnoby się tę sprawę traktować — nie chcemy powiedzieć poważniej, lecz więcej przedmiotowo i *cum studio*, niż to czyni artykuł powołany.

W nim bowiem nie znajdujemy nic, jak tylko „nicowanie, przepuszczenie przez sito“ kandydatów i osób, o których możnaby przypuszczać, iż nimi być mogą, a krytyka cała ujęta w kilku słowach, coś w guście krytyki jaką daje pseudo—Kraszewski w Ramotach Wilkońskiego o dziełach literatury. Nie licuje to z zapewnieniem o przejęciu się ważnością sprawy, i wygląda raczej na reklamę dla popieranej osobistości, która tem jest dziwniejszą, iż ta osobistość, ani jej potrzebuje, ani za nią wdzięczną być może.

Nie zamierzamy bynajmniej w niniejszym artykule, ani bronić potępionych w czambuł mniemanych kandydatów na stolicę biskupią, ani występować przeciw zacnemu i szacunek wzbudzającemu Najprzew. ks. Biskupowi krakowskiemu, którego *Gazeta Narodowa*, jako najodpowiedniejszą osobistość do zajęcia trudnego stanowiska biskupa przemyskiego, wskazuje. Nie uważamy się za uprawnionych do takiej obrony, a wdawanie się w nią byłoby czynem narzuconym. samozwańczym

To też nie uderzamy w tę stronę przytoczonego artykułu, lecz podniesiemy inną jego stronę.

Rozpoczynając przegląd zastępu domniemanych kandydatów, zauważa *Gazeta Narodowa* niby mimochodem tylko, tę okoliczność, iż nasza stolica biskupia ma uposażenie około czterdziestu tysięcy złotych rocznego dochodu. Ta wzmianka choć *intra parenthesim* uczyniona, nadaje pewną tendencyonalność całemu wywodowi, jaki potem następuje.

Przypuszczamy chętnie, iż nie miał wspomniany organ zamiaru takiego obrócenia sprawy, lecz niestety, czytając ten artykuł mimowoli każdego uderzy, że w nim jako główną sprawę podniesiono, nie znalezienie męża, który na wysokiem stanowisku ma oddać krajowi i Kościołowi prawdziwe usługi, lecz wybór komu należy dać owe znaczne dochody. Mięszanie w ten sposob *sacra cum profanis*, jest co najmniej nie na miejscu, a rzuca ono dziwne światło na wszystkich bez wyjątku dostojników kościoła, jakich *Gazeta Narodowa* przytacza, jako aspirujących o stolicę biskupią. Nie o to więc chodzi kandydatom, czy będą mieli zdolności i wytrwałość niezbędną dla księcia kościoła na zagrożonem stanowisku — lecz o karyerę finansową — o dochody?

Tak widocznie mniema *dziennik lwowski*, lub dwuznacznością wyrażeń daje do tego mniemania powód. Wszak omawiając pierwszego z kandydatów, tutejszego prałata i jeneralnego wikaryusza dyecezyi ks. Łobosa, wyraźnie powiada: „. . . . uważa on osiągnięcie mitry biskupiej za swą karyerę.“ Czyżby bowiem organ mieniący się demokratycznym, potępiający zawsze i wszędzie protekcyą możnych, mógł mieć za złe człowiekowi, co wyszedłszy z pośród ludu, pracą i nauką dobiwszy się tak znakomitego stanowiska, dąży wyżej po nagrodę swych półwiekowych trudów, jaką widzi w możności spełniania większych usług Kościołowi i ludzkości?

Takie zapatrywanie organu demokratycznego, byłoby smutnem, bo pokazywałoby, iż prawdą jest, co mówią ludzie przeciwnego obozu, iż u naszych demokratów, brak najważniejszej zasady, bo uszanowania zasługi swoich, zawiść dla równych, a uleganie dla wyższych. Gdyby tak było, gdybyśmy dobrze zrozumieli to wyrażenie o karyerze, zwątpićby przyszło o postępie u nas, skoro od czasów bohatera Czarneckiego nie zmieniło się w niczem nasze zapatrywanie. „Kto nie z soli, ani roli — ale z tego co go boli“ wyrósł, może z goryczą w sercu powiedzieć sobie: aż dotąd, a nie dalej, bo tam zamknięta dla mnie droga, bo choćbym Ojczyznę, jak Czarnecki miał zbawić, spotka mnie zarzut, iż dążę do hetmaństwa — dla karyery.

Powiedzieliśmy już, że nie o osoby nam tu chodzi, nie w obronie też ks. prałata Łobosa występujemy tu, lecz zwracamy uwagę na konieczność traktowania tak ważnych spraw w sposób mniej lekki i więcej odpowiadający powadze, jaką dziennikarstwo polskie zachować winno.

PRZYJĘCIE PROF. RADCY P. HECKEGO.

W dalszym ciągu swego objazdu po kraju przybył radca p. Hecke dnia 25-go o 7 rano do Przemyśla, gdzie go na dworcu St. hr. Stadnicki oraz radca namiestnictwa p. Zajączkowski oczekiwali. Razem z nim przyjechał Karol hr. Scipio, jako delegat oddziału Jarosławskiego. Prof. Hecke zaproszony przez radcę Zajączkowskiego zajechał do niego. Po krótkim odpoczynku — w towarzystwie starosty i prezesa tow. gosp. oglądał bydło przedmieszczanów przemyskich i członków gminy Wilcza zebrane na błoniu. Ztamtąd udał się z wszystkimi członkami rady gospodarskiej do Medyki, gdzie staraniem starosty p. Zajączkowskiego,

Podròż Jakóba Flinta.

Nowella amerykańska.

PODŁUG ANGIELSKIEGO

JANINĘ.

(Ciąg dalszy).

— Widzę, żeście tu obcym, dodała.

— A tak, istotnie w tej okolicy, odrzekł.

— I szukacie roboty?

Nie wiedział, co miał odpowiedzieć; dla tego na los szczęścia odrzekł: Toby dopiero zależało.... — Potem zarumienił się po uszy, bo zdawało mu się, że głupstwo powiedział.

— Czas jest drogi, uważało młode dziewczę, dlatego wam zaraz oświadczam: my potrzebujemy pomocy. Siano musi być pod dachem, póki pogoda stała.

— Pomogę! zawołał Jakób, wyskakując ze swej postawy, a przy tem tak dobrodusznie wyglądał, jak czuł w swojem sercu.

— Ach, jakże się cieszę! Ale żebyście zaraz wiedzieli, my nie bogaci i zapłata nie bardzo wysoka. Ileż żądacie?

— Ile się wam podoba, rzekł i przelazł przez płot.

— O nie, na to nie możemy przystać. Cóż powiecie na dolara dziennie i wikt?

— Zgoda, przystaję! i z temi słowy szedł z nią razem po miękiej murawie.

Przyszedłszy do swego zaprzęgu rzekła: Ja będę dalej kosiła, a wy możecie pomagać memu ojcu przy zgrabianiu i nakładaniu. A jak mam was nazywać?

— Nazywam się Jakób.

— Więc myślę, że nam pomożecie, Jakóbie, podług sił waszych.

Skinąwszy mu wesoło, wskoczyla z uśmiechem na swój koziołek. W sercu zaś Jakóba budziła się niezamącona radość, która ujęta w słowa byłaby głośno brzmiała: O, przed tą się nie boję! o przed nią nie!

Farmer był człowiekiem dobrodusrnym, z którego spokojnem usposobieniem zaprzyjaźnił się wnet Jakób. Obaj pilnie pracowali aż do zachodu słońca; wtedy młode dziewczę wyprzęgło konie, wskoczyło na jednego z nich a chwyciwszy drugiego za cugle poprowadziło je do stajni. Podczas wieczerzy odezwała się żona farmera do niej: Zuziu, zapewne jesteś tęgo zmęczoną.

— O teraz nie, mamo! odpowiedziała wesoło. Nim znalazłam Jakóba, byłam zmęczoną, ale potem już wiedziałam, że siano nasze bezpieczne.

— Słusznie, słusznie, doda farmer, możemy szczęścia sobie życzyć, bo Jakóbowi nie potrzeba nawet wskazywać, co ma robić.

Biedny Jakób! On siedział tak szczęśliwy, że ledwie nie płakał. Rumienił się przy tem i uśmiechał, aż rozkosz brała patrzeć na niego. Ci poczciwi ludzie zdawali się wcale go nie uważać za obcego; mówili przy nim o swoich sprawach, troskach i nadziejach, tak iż się zdawało, jakoby w tym krótkim czasie on stał się ich dawnym starym znajomym.

Z jaką sumiennością Jakób postępował przy robocie! jak szczęśliwym był, gdy wieczór nadszedł, a zasieki się zapełniały, a sterty obok stodoły rosły jak wieże. Lecz niestety wszystko raz się kończy! tak też i zbiór siana się skończył. I nadszedł wieczór ostatni a wszyscy razem siedzieli około wieczerzy w milczeniu i w zgnębionem usposobieniu. Nawet Zuzia była poważną i zamyśloną.

— Jakóbie, wreszcie odezwał się farmer, chciałbym, żebyśmy was mogli u siebie zatrzymać aż do żęcia pszenicy. Ale wiecie, żeśmy ubodzy i tego nie możemy. Może zostaniecie. —

Urwał w mowie; lecz Jakób widząc tak dobrą sposobność i idąc za popędem swego serca odparł: Tak jest, ja zostanę bez zapłaty, wystarczy mi wikt, aż do żęcia pszenicy.

Zuzia podniosła oczy i wpatrzyła się w niego z radosnym, wymownym wyrazem.

— Właściwie niesłuszne to z naszej strony żądanie, mówił farmer.

— Ależ ja tak chętnie zostaję! zawołał Jakób, ja .. ja was, — was — wszystkich tak polubiłem.

— Zdajecie się istotnie tak do nas przystawać, jakbyście do nas należeli, odezwał się farmer. Ale wpada mi na myśl, żeśmy waszego przezwiska jeszcze nie słyszeli.

— Flint.

— Jakób Flint! zawołała żona farmera nagle z głębokiem wzruszeniem.

Jakób przeląkł się, twarz jego sposępniała. Myślał sobie, że słyszała o nim i kto wie co za smieszne rzeczy. Zuzia spostrzegła trwożliwy a jej niezrozumiały wyraz w jego twarzy, i mimowolnie przyszła mu w pomoc.

— Ależ, mamo! rzekła, czy znasz rodzinę Jakóba?

spędzono około 800 sztuk bydła włościańskiego. Radca Hecke oglądał szczegółowo i znalazł je jak w ogóle w całym kraju zaniedbane, lecz oświadczył, że ilość bydła jest tak znaczną w kraju u nas, że chów racyonalnie prowadzony, znacznie na dobrobyt kraju wpłynąć może. Prezes tow. gosp St. hr. Stadnicki i członek rady p. Ebenberger zwrócili uwagę prof. Heckego na tę okoliczność, iż wielką przeszkodą do poprawy bydła włościańskiego w tej okolicy, jest zaniedbanie przez rząd regulacyi rzeki Sanu, w skutek czego woda zalewa często wszystkie przyległe pola i pastwiska w wysokoś i 6—8 stóp nad poziom.

Właściciele bydła w tych latach dla braku paszy zmuszeni są zaraz po opadnięciu wody na zabagnione jeszcze pastwisko wypędzać bydło, to też w tych latach w skutek wilgotnej niezdrowej paszy często więcej jak połowa bydła ginie.

Po powrocie ztamtąd i po spożyciu śniadania rozpoczęła się o godzinie 1-szej konferencya, na której poruszano przedewszystkiem znaczenie chowu bydła w obecnej chwili, gdy granica ma być zamkniętą, oraz środki potrzebne do poprawy chowu bydła. Czł. r. Dr. Orzechowicz przedstawił rezultata dotychczasowego chowu bydła, czł Rutterschild zwrócił uwagę, że dla podniesienia tej gałęzi gospodarstwa potrzebnym jest zakaz sprzedawania cieląt tygodniowych Prezes Stadnicki wraz z delegatem hr. Scipionem zwrócili uwagę prof. Heckego, iż rząd dla podniesienia chowu bydła dotychczas bardzo mało robił, również że przyznana na ten rok subwencya nie dorówna potrzebie kraju. Wykazali to cyframi że gdy dla oddziału przemyskiego potrzeba jest około 700—800 stacyi buhajów subwencyonowanych, jest ich 6 czyli nawet nie 1%, a ma być na rok przyszły 1% czyli [illegible] a to do podniesienia chowu włościańskiego bydła jest niezbędnem. Czł. Kazimierz Dworski wskazał na potrzebę zniżenia ceny soli dla bydła i poruszył podany na ostatniem zgromadzeniu przez ks. Franciszka Żabę sposób denaturalizowania soli dla bydła przez mięszanie z mąką łubinową, — przedstawił, że chów bydła całego kraju cierpi przez brak soli bydlęcej, że jeżeli ministeryum rolnictwa uznało potrzebę poprawy chowu bydła u nas to również powinno uwzględnić i tę okoliczność mającą tak znaczny wpływ. Następnie wszczęła się jeszcze rozprawa nad tem, jaka rasa bydła jest najodpowiedniejszą dla przemyskiej okolicy, a w niej wzięli udział Dr. Orzechowicz hr. Stadnicki hr. Scipio i Dworski.

Po omówieniu wszystkich kwestyi chowu bydła dotyczących, prof. Hecke oświadczył, iż poruszona przez p. Ritterschilda myśl zakazu sprzedawania cieląt zbyt młodych z powodu, iż w innych prowincyach monarchii chów bydła stoi o wiele wyżej, więc tamte prowincye przez taki zakaz ucierpiałyby, nie da się przeprowadzić, że możliwem byłoby to tylko ze względów policyjnych, gdyby mięso z cielat młodych było zdrowiu szkodliwem, gdy zaś tego dowieść nie można, więc zakaz taki jest niemożliwym

Zgodził się na objawione przez kilku członków rady zdanie, iż gdy dotychczas u nas prawie wszędzie w kraju przeważa bydło holenderskie, potrzeba jest zwrócenia kierunku, a to na produkcyą bydła roboczego i opasowego, utrzymując jednakowoż i rasę holenderską. Uznał dalej prof. Hecke potrzebę soli bydlęcej, lecz mniemał, że rząd dopóki nie będzie wynalezionym osposób denaturalizowania soli, nie może sprzedawać zwykłej soli po tańszych cenach Również wyraził wątpliwość użyteczności soli z przymieszką mąki łubinowej, ze względu na gorycz, oraz możliwość pleśnienia soli. W Ropie koło Gorlic właściciel tamtejszej kopalni kamfiny wynalazł sposób denaturalizowania soli i rząd według zapewnień radcy Heckego będzie obecnie doświadczenie z tym wynalazkiem robić. Dr. Czajkowski przedstawił konieczną potrzebę gorliwego zajęcia się regulacyą rzek w kraju, podniósł wpływ jaki ona na podniesienie rolnictwa i chowu bydła wywrze, oraz wadliwość dotychczasowego sposobu, w jakim rząd regulacyą rzek przeprowadzał.

Radca Hecke uznał potrzebę regulacyi i zauważył że w całem państwie skarżą się na dotychczasowy wadliwy jej system. Zapewnia iż obecnie ma być daleko lepszy sposób używanym, o konieczności zaś regulacyi, przekonał się podczas obecnej przejażdżki po kraju.

Hr. Scipio na zakończenie konferencyi zwrócił uwagę prof. Heckego, iż dotychczas rząd nic a nic dla podniesienia produkcyi kraju nie czynił i wyraził się dowcipnie, że niczego bardziej nie pragniemy, jak żeby rząd uważał kraj nasz jako krowę dojną, która im więcej jeść dostaje, tem więcej mleka daje. Potem udał się prof. Hecke w towarzystwie starosty i członków rady do Krasiczyna, gdzie po obejrzeniu zbrojowni Ks. Sapiehy i zamku, oraz po obiedzie, oglądnął bydło włościan tamtejszych, które jako poprawiane już przez stajnie Ks. Sapiehy, wcale ładnie się prezentowało, oraz stajnią krasiczyńskę.

Wieczorem rozjechali się członkowie rady i starosta, prof Hecke zaś zanocował w Krasiczynie z hr. Stadnickim i Dr. Orzechowiczem. Nazajutrz oglądali bydło w Korytnikach oraz pstrągarnię, szkołę leśną i zalesienia przyległych rewirów leśnych — W piątek po południu Radca Hecke udał się z Krasiczyna na Przemyśl koleją do Sambora. Jak w innych już zwiedzanych okręgach, tak i tu popełnił komitet układając program, ten błąd, iż prof. Hecke pokazywano same wzorowe gospodarstwa najmajętniejszych obywateli, a tu i ówdzie bydło włościan. Nie ukazano mu zaś nigdzie ani gospodarstw włościan, ani podupadających większych gospodarstw. Hr. Stadnicki proprio motu tylko okazał delegatowi rządowemu jedno gospodarstwo, gdzie izraelita po swojemu gospodaruje, a ileż to takich jest u nas w kraju.

Prof. Hecke całem swem wystąpieniem sympatycznem i szczegółowem badaniem naszych stosunków obudził u nas nadzieję, iż rząd myśli seryo o zmienieniu postępowania wobec Galicyi i pomożeniu jej do dźwignięcia się z upadku.

KORESPONDENCYE.

Chyrów 26 sierpnia. Wasze pismo było o ile pomnę pierwszem, które podało opis pobytu u nas prof. Dr. Nowickiego i zarybienia Strwiążu, i doniosło, że zabiegi szanownego prezesa towarzystwa rybackiego nie pozostały płonnemi, gdyż jeszcze za jego bytności postnowiono założyć tu oddział tegoż towarzystwa dla rzeki Strwiąża wraz z jej dopływami od samych źródlisk, aż do ujścia do Dniestru.

Już 20 kwietnia b. r. uwiadomił Zarząd główny towarzystwa c. k Namiestnictwo o zawiązaniu się wspomnianego oddziału. Dziś jestem w miłem położeniu doniesienia Wam, że d. 15 b. m ukonstytuował się ten oddział, liczący dotąd bardzo skromną liczbę członków, bo tylko piętnastu. Wybrano przewodniczącego i pięciu wydziałowych, a pierwszym został p. Alfred Kobak współwłaściciel Chyrowa z przyległościami i członek rady powiatowej staromiejskiej.

Niech Was nie zadziwia, iż taka nieproporcya istnieje między liczbą wszystkich członków, a wydziałowych. mamy bowiem nadzieję, iż maleńki ten zastęp róść będzie, a pp. wydziałowi każdy ze swej strony będą się starać o ściąganie coraz więcej członków.

Zbiory w naszej okolicy wypadły pość pomyślnie, choć ziemianie skarżą się na małą wydatność zboża, którą częstym ulewom przypisać trzeba. Natomiast płon ziemniaków jest nadzwyczaj korzystnym.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z d. 23 sierpnia. Przewodniczący zastępca burmistrza p. Władyczyński, obecnych 19 radnych.

Po kilkutygodniowej przerwie zebrał się nareszcie w dniu powyż podanym mały komplet rady. W porównaniu do działalności dawnej rady, jest to już pocieszającym objawem, iż w czasie, gdy wielka część osób bawi w kąpielach, lub szuka przed kurzem miejskim schronienia na wsi, zebrało się posiedzenie rady, choć tak skromną liczba radnych była, — dawniej bywały w tym czasie ferye dyplomatyczne rady. Prawda, iż miasto o 6. rozpoczęło się posiedzenie dopiero przed 7 mą wieczorem, lecz trudno się temu dziwić, skutkiem jakiegoś fatum, ile razy ma być posiedzenie, tyle razy gra orkiestra wojskowa przed oknami magistratu doborowe utwory muzyczne. Cóż to za pokusa dla radnych! — mówimy to nie z przekąsem.

Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem protokólu z ostatniego zebrania, obejmującego zarazem i załatwienie obiegowe pomniejszych i większych spraw nagłych, które w innej drodze byłyby się przewlekły. Ten protokół przyjęto, poczem przewodniczący oddaje głos sprawozdawcy sekcyi IV p. Dr. Kozłowskiemu

Nie zamierzamy ubliżyć rzeczonemu radnemu, a zarazem asessorowi i syndykowi miejskiemu, lecz czujemy się w obowiązku zwrócenia mu uwagi na następujące okoliczności- Jest to przyjętym na całym świecie zwyczajem, iż wnioskodawca bez wstępu, lub po bardzo ścisłym i koniecznym wstępie, służącym do objaśnienia słuchaczów, stawia swój wniosek, a potem przedstawia dopiero motywa. Słuchacze, wiedząc o co rzecz chodzi, z łatwością zdołają sobie wyrobić zdanie w przedmiocie, nad jakim ma być otworzoną dyskussya. P. Kozłowski wręcz przeciwnie postępuje.

W półgodzinnej przemowie, wypowiadanej tak cicho, iż go najbliżej siedzący radni słyszeć nie mogą, nie tylko, iż przytacza motywa, lecz popiera je cytatami z ustaw lub czegoś podobnego i znuży tak słuchaczy, że gdy przyjdzie postawić wniosek, radni znudzeni i ziewający już nie słuchają mówcy, domagając się, by im powiedziano, o co właściwie chodzi. Pod tem wrażeniem rozpoczęte posiedzenie, już nie wyda nic produktywnego, bo każdy pragnie jak najgoręcej, by można . . . czmychnąć.

W ten sposób przedstawiał Dr. Kozłowski sprawę ustanowienia terminów opróżnienia, czyli jak mówca się wyraża „rumowania“ mieszkań w naszem mieście, jakiego zażądało wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem do L. 85413 z d. 16 z. m., a która według przedstawienia sprawozdawcy dotyczyła tylko mieszkań, wynajmowanych na potrzeby wojskowe.

W motywach swych, przytaczał Dr. Kozłowski paragrafy ustawy kwaterunkowej, czytając je z niemieckiego tekstu, co spowodowało żądanie wielu radnych, któremu dał wyraz Dr. Mochnacki, by cytaty były w polskim języku, co tem łatwiejszem, iż ustawy wszystkie są wybornie przepolszczone.

Po dyskussyi, w której wzięli udział prócz p. sprawozdawcy i pp. Dr. Mochnacki i Frankowski, a która raz będąc zamkniętą, z powodu niewyraźności i pomięszania dwóch odrębnych wniosków na nowo wszczętą być musiała, uchwaliła rada na wniosek p. Frankowskiego, który wniosek, odnoszący się do wszystkich wypadków, a mylnie tylko do jednego wypadku zastosowany, odpowiednio w stylizacyi zmienił, uchwala rada, iż w wypadkach, gdzie nie istnieje żadna osobna umowa, mieszkania w naszem mieście opróżnia się w. d. 1 maja i 1 listopada. O tej uchwale ma Rada zawiadomić c. k Namiestnictwo.

Następnie uchwala rada zatwierdzenie umów zawartych przez Zwierzchność co do najmu mieszkań dla potrzeb załogi wojskowej, a mianowicie: 1) umowę. zawartą z p. Bilrem o podnajmowanie mieszkania w domu p. Janiny Łapińskiej przy targowicy dla c. k. majora sztabu p. Schöneicha na czas dwóch miesięcy t. j. wrzesień i październik bm. za czynszem miesięcznym 33 zł. 33 ct. i pobraniem przypadającej za to na korzyść gminy należytości taryfowej w kwocie 28 zł. 33 ct. miesięcznie. Rada wzywa zarazem Zwierzchność by się o stosowne pomieszkanie dla tego p. oficera na czas późniejszy wystarała.

2) umowę z p. Dr. Szalayem właścicielem domu pod. l 112 o wynajęcie lokalu dla dyrektora artyleryi c. k. podpułkownika Pechera na jeden rok, a to od 1 września b. r. do końca sierpnia 1862, za opłatą czynszu rocznego w kwocie 380 zł. płatnego w ratach kwartalnych z góry, a za pobraniem należytości taryfowej i strąceniu odpowiedniej kwoty za niedodaną do pomieszkania komórkę.

3. umowę o najem lokalu w domu p Izaaka Dursta na kancelaryą 24 dywizyi wojska, także na 1 rok, za czynszem rocznym 310 zł. i pobraniem należytości taryfowej w kwocie 240 zł.

W dalszym ciągu uznaje rada rachunek za liwerunek żywności i innych artykułów, dostarczonych tutejszemu szpitalowi przez dostawców Chaima Grossmana i Izraela Hammerschmida i uchwala wypłacenie im kwoty 295 zł. 73 ct. jako sprawdzonej i udokumentowanej należycie.

Zastępca przewodniczącego sekcyi II. Dr. Mochnacki uwiadamia Radę, iż Wydział Krajowy reskryptem z d. 22 z. m. L. 34836 donió ł. jako czyni zawisłym dalszy pobór kopytkowego przez gminę, o jaki też się starała, od uchwalenia prestacyi drogowej. Zastępca burmistrza p. Władyczyński, uznając nagłość sprawy, zwłaszcza iż do jej załatwienia wyznaczony był termin, postarał się o nie w sposób obiegowy. Temu załatwieniu sprzeciwiał się radny p. Major Gans, skutkiem czego, musiała ona być wziętą pod obrady plenum rady. Dziś zaś już jest po niewczasie, Dr. Mochnacki widzi się zatem zmuszonym zwrócić uwagę, na kogo wina spadnie, gdy kopytkowego sejm nie uchwali.

Rada szkolna okręgowa wnosi podanie o zarządzenie potrzebnych naprawek w tutejszej 4 klasowej szkole ludowej, sprawienie krzeseł itp., z którego zdaje sprawę r. p. Frankowski. Po przeprowadzonej dyskusyi, wśród jakiej stwierdzono, iż szkoła ludowa nieustannie żąda takich naprawek, których przy należytym dozorze i uwadze nauczycieli łatwo możnaby uniknąć, uchwala rada tym razem zarządzić naprawki we własnym zarządzie, bo one pewnie taniej wypadną, lecz uprosić radę szkolną, aby czuwała na przyszłość nad tem, aby tak nie niszczono wszystkiego.

Dodatkową prośbę o zmianę mieszkania p. dyrektora tej szkoły, a to z powodu wilgoci i przeniesienia tamże klas szkol-

---

— Nie, wątpię, odpowiedziała matka. lecz znam inną osobę tego nazwiska, a to przed wielu laty.

Propozycyę Jakóba przyjęto z wdzięcznością. Dni letnie, gorące i słoneczne przyszły i minęły, wszelako żaden kwiat lipcowy nie rozwinął się tak zadziwiająco szybko, tak pełny i treściwy, jak jego trwożliwy umysł, wstrzymany w swem rozwinięciu. Każde słońce poranne dodawało mu nowego bodźca, nowych myśli, a za każdym zapadającym wieczorem zbierał owoce wewnętrznego doświadczenia. Kiedy jednak zbiór pszenicy zbliżał się ku końcowi, przeczuwał, że musi to miejsce opuścić. Miesiąc upłynął, sam nie wiedział, jak. Nic nie stało na przeszkodzie jego powrotowi; mógł wprawdzie zaproponować, że chce w podobny sposób przebyć czas między pszenicą a owsem, jak przedtem między sianem a pszenicą; jednak myślał, że ci dobrzy ludzie z trudnością chcieliby się na to zgodzić. Prócz tego stosunek jego z Zuzią, stawał mu się bolesnym, póki nie był pewnym, żeby tak mogło na zawsze pozostać.

Oboje byli w polu przy ostatnich snopach; ona zgrabiała, on wiązał. Farmer i dzieci młodsze odprowadzili wóz naładowany do stodoły. Jakób pracował pilnie w milczeniu; gdy skończyli jeden rząd, ustał w robocie, otarł sobie pot z czoła i rzekł: Dziś panno Zuziu, zapewne ostatni dzień mojej tutej roboty!

— Ostatni, powtórzyła powoli i przeciągle.

— A jednak odchodzę bardzo niechętnie.

— Ja, . . . to jest, my — byśmy was także nie puścili, gdyby się dało zmienić.

Jakób zdawał się walczyć ze sobą. Chciał mówić, aż wreszcie odezwał się: Gdybym wiedział, — i urwał, — Zuziu, dodał, byłoby wam przyjemnie, gdybym powrócił?

Oczy jego błagały, aby go dobrze zrozumiała. Jakoż zrozumiała go, bo lica jej oblały się rumieńcem, oczy spuściła i prawie niedosłyszanym głosem rzekła: Byłoby, Jakóbie.

— Wtedy powrócę! zawołał. Przyjdę i pomogę wam przy owsie. Nie wspominajcie nic o zapłacie! Tylko powiedźcie, że chętnie mnie zobaczycie!

— O, chętnie! odpowiedziała i szczerze a otwarcie patrzała mu w oczy.

Było to wszystko, co mówili ze sobą, lecz oboje zrozumieli się.

W dwa dni później, popołudniu, Jakób zobaczył znowu swój samotny dom ojczysty. Odbył tedy podróż i bez wątpienia żaden sąsiad nie byłby go podejrzywał, że wracał bogatym.

Samuel Flint spostrzegłszy syna, odwrócił się, ukrywając uśmiech szczególny. Póki Harry i Sally wieczorem domu nie opuścili, obaj nie wiele ze sobą mówili; potem jednak ojciec zażądał, aby mu Jakób zdał dokładną sprawę o wszystkiem, czego doświadczył podczas swej niebytności, a gdy to uczynił, a ojciec wszystko do końca wysłuchał, rzekł: A więc kochasz tę Zuzannę Meadows?

— Ja, — ja wszystko — bym oddał, żebym tylko był razem z nią zawsze.

— Czy boisz się jej także?

— Nie! zawołał Jakób z takim przyciskiem, że brzmiało po całym domie.

— Kiedy tak, odrzekł starzec podnosząc swój wzrok i patrząc w powietrze, — to szkodę można jeszcze powetować. Lecz bez powtórnej próby nie może się odbyć.

Potem zamilkł na chwilę.

— Tak będzie najlepiej! zawołał wreszcie. Ty znowu udasz się tam, Jakóbie, gdy owies dojrzeje. Zapytasz się Zuzanny, czy chce być twoją żoną i będziesz prosił rodziców o jej rękę. Lecz, — uważaj na moje słowa! Powiesz jej, że jesteś człowiekiem ubogim, żeś u mnie w służbie, i że może ona tutaj u mnie zająć miejsce gospodyni. Nie mów o mnie jak o swoim ojcu, tylko nazwij mnie właścicielem tej farmy. W tem mniemaniu sprowadź ją tutaj, a potem zobaczę, jak się ma sprawa z jej dobrą wolą i jej uczciwością. Z Harrym i Sallą się porozumiem, a od ciebie żądam, żebyś tylko przez czas krótki zachował ten pozór.

Ależ ojcze! począł Jakób.

— Ani słowa! Taka moja wola. Czy tyle nie możesz siebie przezwyciężyć, jeżeli ona ma za to dożywotnie do ciebie należeć i farma do tego, gdy umrę?

— A czy istotnie cięży na niej jaki dług? . . . no, jeżeli dziewczyna taką jest, jak ją opisujesz, wtedy oboje łatwo pilnością i oszczędnością, możecie go spłacić. Więc ani słowa więcej! Zresztą nie ma w tem tak dalece żadnego kłamstwa.

— Obawiam się, że nie będzie mogła domu opuścić; jest ona tam niezbędną, a ludzie są ubodzy.

— Powiedz im, że zapłata wasza za rok pierwszy, im przypadnie. Moją potem już rzeczą będzie, pieniędzy w jaki sposób wydobyć. Powiedz, jej także, że miejsce gospodyni nie może pozostać wolne, ale musi być zaraz zajęte. Sprowadź ją ze sobą, sprowadź, chociażby nic ze sobą nie miała, jak suknie, które nosi na sobie.

(Dok. nast.)

nych rozdzielono od właściwej petycyi i postanowiono osobno traktować,

Z naszej strony zauważyć musimy, iż p. dyrektor żądając podobnej zamiany, zapomniał widocznie o maksymie „co tobie nie miłem, tego nie czyń dzugiemu". Mieszkanie jest dlań wilgotnem, a ma niem nie być dla małych dzieci? Za jednę rodzinę, ma pokutować ich kilkadziesiąt? Rzeczywiście dziwne żądanie!

Posiedzenie zamknął przewodniczący o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem.

KRONIKA.

— **J. Kr. Wys.** ks. Wirtemberski głównodowodzący wojskami w Galicyi bawił u nas przez dwa dni na inspekcyi, podczas ćwiczeń dorocznych, i zamieszkał w hotelu przemyskim.

— **Menażerya Kleeberga** daje dziś ostatnie przedstawienie poczem przenosi się do Lwowa. Znakomity ten zbiór zwierząt dzikich ściągał, jak na nasze miasto berdzo liczną publiczność.

— **W szkole przemysłowej** rozpoczyna się kurs nauk dnia 4 września. Wpisy trwać będą od tego do 8go codziennie od godziny 7 do $8\frac{1}{2}$ wieczorem, a w Niedzielę od 2 do 5 po południu. Przed rozpoczęciem nauk odprawi się o godzinie 9 rano w katedrze obr. łac. solenne nabożeństwo, na które szanownych rodziców i pryncypałów zarząd szkoły uprzejmie zaprasza.

— **Zarząd Bursy** przyjął na posiedzeniu z dnia 25 b. m. następujących uczniów do Bursy: 1. Jakubowskiego Jana (z VI. kl. g.), 2. Feiera Jana (z V kl. g.). 3. Stachyraka Józefa (z IV. kl. g.), 4. Michniewicza Józefa (z IV. kl. g.), 5. Osuchowskiego Czesława (z IV. kl. g), 6. Petryka Ignacego (z III. kl. g.), 7. Łuczeczkę Piotra (z III. kl. g). 8. Błotnickiego Józefa (z III. kl g.), 9. Nuczkowskiego Jana (z III. kl. g), 10. Maziara Aleksego (z II. kl. g.), 11. Terchę Franciszka (z II. kl. g), 12 Lipińskiego Hieronima (z II. kl g.), 13 Charzewskiego Jana (z II. kl. g.), 14. Osuchowskiego Mieczysława (z II. kl. g.), 15. Nawłokę Józefa (z II. kl. g.), 16. Sywaka Jana (z I. kl. g), 17. Ficowskiego Wacława (I. kl. g.), 18. Geislera Michała (z I. kl. g), 19 Binkiewicza Szymona (z I kl. g.), 20. Szygowskiego Maksymiliana (z I. kl. g.), 21. Paklikowskiego Zygmunta (z IV. kl. g), 22. Teodora Litwina (z IV. kł. g), 23. Motyla Józefa (z IV. kl. g.), 24. Waliszewskiego Jana (z IV. kl. g), 25. Mielnika Jędrzeja (z IV. kł. g.), 26. Suchańskiego Michała (z III. kl. g.) i 27 Inglota Władysława (z I. kl. g.). Uczniów pod 1. 16, 18, 19, 20 i 27 przyjęto tylko pod warunkiem że zdadzą dobrze egzamin wstępny do gimnazyum.

— **Na sezon jesienny** handel Witkowskiego zaopatrzył się w ogromny wybór stósownych towarów, by jak najlepiej obsłużyć publiczność i zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania. Czynimy tę wzmiankę tem chętniej, że trzeba przyznać, iż p. Witkowski walcząc z trudną konkurencyą izraelitów dostarcza po tych samych cenach towaru znacznie lepszego, zatem pracując niewątpliwie na korzyść kupujących zasługuje ze wszech miar na poparcie,

— **Towarzystwo muzyczne w Przemyślu** rozpoczyna z dniem 15 września b. r. nowy kurs szkoły muzycznej. Zapisy i bliższe objaśnienia u dyrektora artystycznego p. Lud. Dietza (Rynek 5) codziennie od godz. 2 do 3 po południu.

— **Nieproszeni goście** Dnia 23-go b m o drugiej godzinie po południu przyaresztował komisarz tutejszego starostwa P. Marynowski dwóch z Rossyi przybyłych Panów w hotelu Przemyskim. Powodem do aresztowania było doniesienie tut. inspektora policyi miejskiej p. Maszczykowskiego, że panowie wspomniani jeżdżą po okolicy Przemyśla i badają położenie nowozbudowanych fortów Przemyskich.

Do podejrzenia a względnie do śledzenia tychże dało powód ich zachowanie się u tut. fotografa p. Hennera, od którego ci panowie zażądali wszystkich widoków okolic Przemyśla oświadczając gotowość zapłacenia ceny znacznie wyższej niż sklepowa, byleby album było kompletne. P. Henner uwiadomił o tem inspektora, tenże udał się zaraz w ślad za podejrzanymi, którzy właśnie wyjechali z miasta traktem Jarosławskim, i przydybał ich na tem, jak jeden z nich stojąc na wzgórzu coś zdawał się rysować, drugi zaś rozpatrywał się w okolicy. Nie zwracając na siebie uwagi inspektor pozwolił im spokojnie powrócić do hotelu Przemyskiego, i odniósł się do Starostwa, którego komisarz bezzwłocznie udał się do tegoż hotelu i dokonał przesłuchania, rewizyi i przyaresztowania obu niby—turystów, Przy rewizyi pomiędzy papierami prócz dość znacznej gotówki w monecie rossyjskiej i austryackiej znaleziono list otwarty (carte blanche) wystawiony przez dyrekcyę kolei północnej, kolei Karola Ludwika i kolei I-szo weg. galic. na imię Dymitra Palicyna, radey zawiadowczego kolei Warszawsko Wiedeńskiej i Warszawsko Petersburskiej z wezwaniem do wszystkich stacyj wspomnianych kolei, by okazicielowi wszystkie warstaty i założenia kolejowe oglądnąć pozwoliły i potrzebne wyjaśnienia dały, oraz znaleziono karty wolnego przejazdu 1-szą klasą na wszystkie prawie koleje w austro-węgierskiej monarchii. Oprócz tego znaleziono przy tymże Palicynie pasport wystawiony na nazwisko Palicyn, pułkownik inżynieryi. Palicyn mówiący płynnie po polsku tłumaczył się, że pasport opiewa na jego brata, i że wybierając się pospiesznie z domu wziął pasport swego brata, bo brakło mu już czasu na uzyskanie pasportu na własne imię, co w Rossyi połączone z uciążliwemi formalnościami. Dalej znaleziono różne broszury tyczące się Przemyśla i jego okolic zakupione w tut. księgarni braci Jeleniów, jaki broszury po rossyjsku opis Krakowa i Przemyśla, w których poczyniono już na boku różne notatki ołówkiem, i na kalce w bardzo małym formacie odbity szkic zdjęcia fortów krakowskich z okolic Mogiły. Towarzysz Palicyna miał przy sobie karty wizytowe na imię Protopopow colonel lieutenant a generał stab russie, oraz kilka poleceń z rossyjskiego ministeryum wojny wystawionych w języku rossyjskim.

Przy wejściu komisarza p. M do ich mieszkania zdradzali obaj podejrzani ogromną obawę i jeden z nich drżał tak, że słowa nie mógł wymówić i nie spostrzeżenie wyrzucił przez okno dokładną mapę okolic Przemyśla. Izraelici zebrani tłumnie przed hotelem zdradzili go i mapa zawisła po za wywieszonem godłem hotelowem została przez komisyę podjętą.

Z dniem przyjazdu wspomnianych pp. do Przemyśla otrzymała tutejsza stacya kolei Karola Ludw. i naczelnik warsztatów tejże kolei polecenie telegraficzne, udzielenia panu Palicynowi wszelkich potrzebnych wyjaśnień, z tego polecenia jednakże Palicyn nie korzystał. Widocznie nie chodziło mu wcale o studya kolejowe, i użył ich jedynie za pozór do tem swobodniejszego badania okolic Przemyśla.

Po przesłuchaniu w Starostwie które trwało od 2-ej do 7-mej wieczorem odstawiono Protopopowa i Palicyna do tut. sądu obwodowego gdzie ich pod zarzutem zbrodni szpiegowstwa przytrzymano. Śledztwo poruczono c. k. Sędziemu śledczemu p. Lorenzowi.

Dalszych szczegółów jakie śledztwo wykryło. podać nie możemy, bo one są tajemnicą urzędową, nie przystępną dla osób prywatnych. Notujemy tylo fakt, że według krążących po mieście pogłosek, zdaje się dosyć uzasadnionych, wykryto przy obwinionych tak wiele i tak silnych dowodów mówiących przeciw nim, że dziwić się przychodzi nieopatrznej nieostrożności ludzi tak wysoko położonych. Być może, że to nie pierwsza ich wyprawa, że poprzednie powodzenie uczyniło ich zbyt pewnymi siebie i doprowadziło ich do zguby.

Czy jednak dowiemy się kiedyś, czy i o ile te wszystkie podejrzenia są prawdziwe, pod tym względem zdania naszych prawników są bardzo podzielone. Wielu obawia się, że pod naciskiem zabiegów dyplomatycznych prysną zamki więzienia i oba ptaszki ulecą, zanim Sędzia śledczy zdoła ukończyć połowę swej pracy. Istotnie, trzebaby ubolewać nad takim zwrotem rzeczy, bo najżywszy interes naszej monarchii wymaga, by przynajmniej dla zaznaczenia zaprotestować przeciw agitacyom i zabiegom rossyjskim, przeniesionym obecnie z Czech i Morawy do Galicyi, by zatem surowo ukarać przychwyconych szpiegów, nie wdając się w to, czy oni działali z tajnego polecenia swego rządu, czy nie.

Przemysł i handel.

Od c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego otrzymujemy odezwę następującą z prośbą o umieszczenie.

Komitet Towarzystwa gosp. chcąc użyć wszelkich środków ku podniesieniu chowu koni w Galicyi, postanowił zająć się utworzeniem w główniejszych miastach powiatowych galicyjskich na linii kolejowej położonych, stałej seryi dorocznych jarmarków wiosennych na konie, następujących kolejno po sobie w krótkich odstępach czasu, w porze, kiedy najżywszy popyt za końmi ze strony kupców zagranicznych najzyskowniejszą nastręcza sposobność sprzedaży i wywozu koni rasowych krajowego chowu.

Celem obmyślenia jak najwłaściwszej organizacyi rzeczonych jarmarków, sprosił Komitet Tow. gosp. w ciągu ubiegłej zimy ankietę, złożoną ze znanych w kraju właścicieli stad i znawców, która to ankieta uchwaliła pod dniem 22. Lutego br. po wyczerpującej dyskusyi projekt, przedłożony do zatwierdzenia XVI. Radzie Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego w następującej osnowie:

1. Urządzić seryę jarmarków wiosennych na konie, kończącą się najpóźniej z końcem Kwietnia, t. j. ostatecznym terminem, kiedy jest wywóz i potrzeba koni za granicą.

Bliższe orzeczenie terminu każdego jarmarku pozostawia się orzeczeniu ankiety obszerniejszej, za porozumieniem z reprezentantami interesowanych miast i hodowcami koni, do grona ankiety obszerniejszej powołanymi.

2. Kolej jarmarków ma być ustanowioną ze względów handlowych od wschodu ku zachodowi kraju, mianowicie tak, aby zaczynać jarmarki od Stanisławowa i Tarnopola, a kończyć na Tarnowie lub Bochni.

3. Wyjednać u c. k. Ministerstwa wojny, aby asenterunek koni dla wojska odbywał się na tych jarmarkach.

4. Również wyjednać u c. k. Ministerstwa rolnictwa, aby z temi jarmarkami połączone było premiowanie koni i zakupno ogierów na stadniki rządowe, z tym dodatkiem, aby rząd zakupywał ogierki 3-letnie i 2-letnie wedle zasady przyjętej przy zakupnie w innych krajach koronnych.

5. Porozumieć się z władzami miast, w których mają być utworzone jarmarki w mowie będące, aby wykonywały należytą kontrolę nad cenami pomieszkań i stajen, niemniej i furażu podczas trwania jarmarku.

6. Uchwały ankiety mają być podane do wiadomości Rady Ogólnej Tow. gosp., a następnie podane pod dyskusyę ankiety obszerniejszej.

7. Ankieta obszerniejsza ma być zwołaną podczas sejmu br.

8. Lista osób, mających składać ankietę obszerniejszą, będzie ułożoną w ten sposób, że każdy z członków obecnej ankiety będzie się starał wskazać jak największą liczbę hodowców koni i osób interesowanych z wszystkich powiatów celem wezwania ich do grona ankiety.

Wnioski powyższe przyjęła i zatwierdziła XVI. Rada Ogólna Tow. gosp. uchwałą powziętą na posiedzeniu dnia 26. Lutego br. z tym dodatkiem, aby do grona ankiety zaprosić także pp. Marszałków powiatowych tych powiatów, pp. Przewodniczących tych Oddziałów Towarzystwa gosp. i pp. Burmistrzów tych miast, gdzie projektowane jarmarki mają być ustanowione.

Na mocy powyższej uchwały XVI. Rady Ogólnej mamy zaszczyt zaprosić WPana do grona ankiety obszerniejszej, mającej zająć się ostatecznem załatwieniem niniejszej sprawy, na **posiedzenie**, które odbędzie się we **Lwowie dnia 20 Września br.** w wielkiej sali radnej w ratuszu o godzinie 6 po południu. Tuszymy, że przez wzgląd na doniosłość sprawy WPan wezwaniu naszemu zadość uczynić raczy.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

z najświeższego napełnienia nadeszły już do głównego składu

wód mineralnych

S. SYROPA w Przemyślu

Cenniki bezpłatnie się rozdają. Zamówienia z prowincyi niezwłocznie się uskuteczniają.

Morele i czereśnie

Nowo urządzony HANDEL pod firmą

J. PONURSKI

w Przemyślu

Otrzymawszy świeży transport

KAWY

poleca takową po cenach:

Ceylon grubo ziarnistą . . .	½ kl. 96 ct.	Laguarye	½ kl. 84 ct.
Ceylon piękna	„ „ 90 „	Santos	„ „ 75 „
Cuba grubo ziarnistą	„ „ 86 „	Mocca Arabska	„ „ 96 „

Wina Austryackie i Węgierskie od 40 ct. za butelkę, Reńskie, Hiszpańskie i Francuzkie w wielkim wyborze. Porter angielski, dobrze musujący szczególnej dobroci. Piwo pilznenskie z Browaru mieszczańskiego. Wędliny krakowskie, Sery, Salami włoskie i węgierskie świeże. Bryndzę Liptawską czysto owczą. Kwargle ołomunieckie, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu kolonialnego po cenach najumiarkowańszych.

z poważaniem

J. Ponurski

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą"

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Kto tego znakomitego leku raz tylko, np. przeciw dnie, reumatyzmowi, rwaniu w stawach, reumatycznemu bólowi zębów itd. użył, poleca go niezawodnie dalej. Jest to uwagi godnem pod względem wartości leczniczej Pain-Expelleru, i tej jedynie okoliczności przypisać należy, iż środek ten bez wszelkiej reklamy w całej Austryi tak olbrzymie znalazł rozpowszechnienie.

Dostać można po cenie 40 ct. i 70 ct. za flaszkę w *Przemyślu* w aptece p. Władysława Nahlika i *we wszystkich aptekach* Austro-Węgier, lub też w centralnym składzie: Dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem" w *Pradze*, [illegible]

PIEGI

plamy wątrobiane pryszcze, węgry, czerwoność twarzy, opalenie i wykwity skóry usuwa

Dra Tobias'a Eau miraculeuse antephelique

rzez absorbowanie pigmentów zbierających się a skórze i pod nią w sposób radykalny, a kóra najostrzej za i pryskająca staje się przez edną noc miękką, białą i delikatną **1 zł 50 ct.**

Taningene

poręczony, wolny od ołowiu, nieszkodliwy **środek do farbowania włosów** (najnowszej) na **siwe, białe i rude włosy,** brodę i brwi, które po jednorazowem użyciu w najprostszy sposób z pewnością tę samą bez zarzutu, połyskującą **blond, brunatną** lub **czarną naturalną barwę** znów otrzymują, jaką miały przed osiwieniem, a ona nie zniknie ani po umyciu mydłem, ani w łaźni parowej. **2 zł 50 ct**

Dra Landauer'a

aromatyczny balsam na włosy,

najniezawodniejszy środek, aby za dwukrotnem użyciem powstrzymać zupełnie wypadanie włosów i przyspieszyć porost. **1 zł.**

Oryginalne

wschodnie mleko różane

aptekarza **Karola Russ,**

nadaje skórze **w tej samej chwili** nie zaś dopiero po dłuższem użyciu delikatny, śnieżny, młodzieńczy koloryt, jak tego żadnym środkiem się nie osięgnie, usuwa zmarszczki i cerę żółtą lub ciemną natychmiast i nadaje się dla wszystkich części ciała równie dobrze. **1 zł.**

Te specyalności są sumiennie badane, prawem ochronione i pod zaręczeniem absolutnie nieszkodliwe, a można je nabyć prawdziwe u wyrabiającego je

CARL RUSS' Nachfolger (Ant. I. Czerny),

Wiedeń, I,. Wallfischgasse 3.

Odznaczone na wystawach w Wiedniu, Wels, St Polten 1880.

Skład w PRZEMYŚLU u WŁADYSŁAWA NAHLIKA apt.; we **Lwowie** u Zygm. Ruckera; w **Krakowie** u W Redyka apt.; w Czerniowcach u Altha apt

Uprasza się **usilnie** żądać wyraźnie wyrobów „Russ'a," gdyż przychodzą w handlu podobnie zwane artykuły, nie mające żadnej wartości. Obszerne prospekta (illustrowane!!) wszystkich moich specyalności posela się na żądanie **gratis i franco.**

Uprasza się o zachowanie tego anonsu aby mieć w razie potrzeby, gdyż on rzadko się ukazuje.

Ważne uwiadomienie.

niżej podpisani właściciele

c. k. uprzyw. browaru piwnego w Krakowie

mają zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż

wyszynk i hurtowna sprzedaż

PIWA NASZEGO

powierzyliśmy jedynie Panu T. J. Daneszowi w Przemyślu.

PIWO BOCK

znane ze swej dobroci naszego fabrykatu nabywać można u wspomnianego Pana po najtańszej cenie.

Dla uprzyjemnienia chwil Szanownych gości ustawiono nowy

BILARD KARAMBOLOWY

Lokal z komfortem urządzony z dwoma wchodami przy ulicy Franciszkańskiej w domu pod l. 150 obok wieży powiększony zostanie z dniem 1. Listopada b. r.

Polecając Szanownym gościom P I W O nasze jak najlepiej, pozostajemy Z szacunkiem

J. A. JOHNA SYNOWIE.

Studentów

lub panienki najwyżej do lat 13 życzy sobie przyjąć na stancyę urzędnik wyższy, prowadzący dom otwarty, w którym znajdą wygody, kierunek towarzyski, rodzicielską opiekę wraz z własnymi dziećmi i mieszkanie blizko szkół. Bliższa wiadomość w Administracyi **„Sanu"**

ZAMÓWIENIE.

W Przemyślu na Zasaniu na trakcie Jarosławskim pod Nr. 151 niedaleko szkoły żeńsk klasztornej przyjmuje podpisana na wikt i stancyę 3–4 panienek, za wynagrodzeniem przystępnem Powierzone panienki znajdą najtroskliwszą opiekę i dozór rodzicielski.

W. Pyszkowska.

HANDEL

M. KRUGA w Przemyślu.

Niniejszem mam honor uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że już nadeszły do mego handlu wszelkie

świeże wody

mineralne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE

i sprzedaję takowe po umiarkowanych cenach.

Także już nadszedł pierwszy wagon

CEMENTU

GROSZOWICKIEGO

który sprzedaję po zniżonych cenach.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności zostaję z wysokiem poważaniem sługa

M. KRUG.

SYROP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza. Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*. w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. Uwaga: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odpluwanie flegmy.

DO AMERYKI

parowcami „Anchor-linii."

Podróżnym, którzy się **wprost** bez pośrednictwa ajenta do mnie udają, przyznaję **znaczne** zniżenie cen. Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela się i przesyła na życzenie mapy krajów i kolei **gratis;**

M. Flatau jeneralny pełnomocnik.

Hamburg, 12 Admiralitätstrasse.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy,

fabryka we Lwowie, filia w Krakowie sukiennice Nr. 20

skład w **Przemyślu** w aptece Pana **Nahlika.**

Woda lwowska użyta do skrapiania sukien i chustek, jakoteż do odświeżania powietrza w salonach, daje bardzo przyjemny i długo trwały zapach, dlatego też zastępuje wszelkiego rodzaju perfumy, wody pachnące i kadzidła; flakon 1 zł. 50 ct. mały 80 ct.

Woda fiołkowa usuwa pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry, twarz odświeża i nadaje jej nieporównaną delikatność; flakon 1 zł.

Orientalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy naturalną białość, odświeża ją i czyni prawdziwie piękną nie pozostawiając na przyszłość żadnych złych skutków po sobie; flakon 1 zł.

Nigretina służy do natychmiastowego trwałego ubarwienia włosów na kolor czarny i ciemny, nadaje włosom naturalny kolor i jest nieszkodliwą pudełko 1 zł.

Piliptom czyli woda odmładzająca włosy przywraca włosom siwym i wypłowiałym ich poprzedni naturalny kolor, skóry nie psuje i nie farbuje; flakon 1 zł. 50 ct.

Fenilin jest środkiem radykalnie niszczącym mole i miazmata, które psują futra i suknie, nie plami i najdelikatniejszej materyi koloru nie zmienia; pudełko 60 ct.

Valentin w przeciągu najdłużej dwóch tygodni najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, przywraca włosom siłę, cebulki wzmacnia, ożywia i do rośnięcia pobudza, zapobiega tworzeniu się łupieży, kolor włosów utrwala i wszelkie słabości skóry usuwa, pół flakon 1 zł. 60 ct. cały flakon 3 zł.

Wyciąg Orzechowy jest bardzo dobrym nie szkodliwym środkiem do ściemniania włosów — 50 ct.

Powyżej wymienione wyroby zostały odszczególnione 4ma medalami zasługi i listem pochwalnym na wystawach krajowych i zagranicznych.

Potrzebny jest

PRATYKANT

do handlu korzennego i najdawniejszego

Składu papieru pod fir.

„J. F. FISCHER"

w KRAKOWIE

Rynek Nr. 33, linia A. B.

Zgłaszający się winien mieć najmniej lat 14 i posiadać dobre świadectwo z ukończonej 2 klasy realnej lub gimnazyalnej.

Dyplom honorowy Paryż 1878	Złoty medal Paryż 1878.

Zakład budowy młynów

fabryka maszyn młynarskich

HOERDE I SP. W WIEDNIU

przesyła **darmo** młynom i budowniczym młynów swój **wielki illustrowany katalog** z więcej jak **200 rysunkami** maszyn młynarskich i **planów dla młynów.** Budowy i przebudowanie **młynów** i **fabryki krup** wykonywa według **najnowszego systemu.**

Specyalności:

Walce porcelanowe pat Wegmann.	**Walce do śrutu** pat Ganz & Comp.

STUDENTÓW

Na wikt, stancyę i rodzicielską opiekę przyjmuję z początkiem roku szkolnego.

H. Słotwiński

Bliższa wiadomość w biórze Towarzyst. zalicz. rolnego w Przemyślu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu